

Nowy antysemicki wybryk lewicy

9 października 2008

Zjawisko antysemityzmu na polskiej lewicy, o którym niedawno pisałem, jest wciąż bagatelizowane. Na przykład „Gazeta Wyborcza” potrafi nagłaśniać obecność anonimowych komentarzy antysemickich na portalu „nasza-klasa”, a jednocześnie od lat promuje ona grupkę, która posługuje się stereotypami i porównaniami równie obrzydliwymi.

Lewicowe wydawnictwo „Książka i Prasa” wręcz specjalizuje się w pochwalaniu terrorystycznej przemocy wobec cywilnych obywateli Izraela, w porównywaniu tego państwa (i to na niekorzyść!) do Trzeciej Rzeszy oraz w bagatelizowaniu Holocaustu, który według polskich i zagranicznych współpracowników KiP-u ustępował zbrodniom państwa żydowskiego na Bliskim Wschodzie. Publicystyczne „wyskoki” tego rodzaju zostały w ostatnich latach dostrzeżone i napiętnowane m.in. w „Słowie Żydowskim”, „Midraszu” i „Przeglądzie”. Mimo to nadal nie spotykają się z żadną szerszą reakcją.

Wszystko wskazuje na to, że pobłażliwość wobec takich poglądów odbierana jest jako zachęta, by posunąć się jeszcze dalej – niedawno doszło bowiem do kolejnego wybryku. Jego sprawca twierdzi, że Izrael planuje w najbliższym czasie dokonać nuklearnego ludobójstwa. Wykorzystując posiadaną broń atomową, przystąpi on do wymordowania 70 mln mieszkańców Iranu. Przywódców państwa żydowskiego nie wystarczy już zatem – przekonuje autor tych wywodów – zestawiać z Hitlerem, co dotychczas „lewicowi antysyjniści” czynili chętnie, lecz należałoby osądzić ich jako zbrodniarzy wielokrotnie poważniejszych od wodza III Rzeszy. Walka z Izraelem musi być prowadzona wszelkimi środkami, gdyż tylko ona może ocalić ofiary jego planów.

Z takimi rewelacjami wystąpił niejaki James Petras z USA, którego poglądy na temat konfliktu bliskowschodniego są od lat upowszechniane w Polsce przez wspomnianą „Książkę i Prasę”. W tekstach drukowanych na łamach pism KiP-u, Petras nawoływał do wojny totalnej z Izraelem, twierdząc że pierwszoplanowymi odcinkami jej frontu powinny stać się plaże, hotele i pizzerie. Wojna ta – ostrzegał – będzie trudna, ponieważ Izrael cieszy się poparciem „lobby żydowskiego w USA”, które kontroluje telewizję Fox News na równi z FBI i Pentagonem. Niedawno jednak autor tych wywodów przelicytował w głoszeniu antysemickich bredni samego siebie.

Polskie tłumaczenie artykułu Petrasa „Jak Izrael legitymuje zagładę atomową” ukazało się na portalu lewica.pl, a autorem tłumaczenia jest niejaki Paweł Michał Bartolik. Poglądy Bartolika są od dawna pełne też i zabiegów retorycznych z pogranicza antysemityzmu, a ich opisanie przeze mnie w „Obywatelu” nie tylko nie zaowocowało potępieniem tej osoby przez jego współpracowników, lecz wręcz przeciwnie – kilka tygodni temu Bartolik dołączył do grona redaktorów portalu lewica.pl. Tak oto główne internetowe medium polskiej lewicy wspiera i legitymizuje osobę, która np. porównywała czołowych polityków izraelskich z osobami negującymi Holocaust. Umożliwia jej również głoszenie tego typu wywodów, w dodatku zaś cenzuruje głosy krytyczne wobec takich aberracji umysłowych. To właśnie na tym portalu 24 września br. ukazał się – w tłumaczeniu Bartolika – kolejny tekst Jamesa Petrasa, bazujący na daleko posuniętych antyżydowskich pomówieniach i stereotypach.

Demaskacje Petrasa, dotyczące rzekomego szykowania przez Izrael „nuklearnej zagłady Iranu”, opierają się na oczywistym fałszerstwie. 18 lipca 2008 r. w „New York Timesie” ukazał się artykuł izraelskiego historyka, Benny’ego Morrisa, który wzywał Iran do wycofania się ze swojego programu nuklearnego. Jeśli przywódcy irańscy nie podejmą takiej decyzji – ostrzegał Morris – wówczas ich krajowi może zagrozić atak izraelski przy

użyciu broni konwencjonalnej. Morris zdaje sobie sprawę, że skutkiem takiej operacji, służącej zniszczeniu w zarodku irańskiego potencjału jądrowego, okazałaby się prawdopodobnie śmierć tysięcy cywilnych obywateli państwa ajatollahów. Jego zdaniem, nawet takie drastyczne rozwiązanie jest lepsze niż obrócenie krajów Bliskiego Wschodu, w tym również Iranu, w „nuklearną pustynię”. A właśnie tak mógłby wyglądać finał zamysłów przekształcenia Iranu w jądrowe mocarstwo.

Artykuł Morrisa prowokuje rzecz jasna do krytyki. Rozważa on bowiem sytuację w regionie bliskowschodnim wyłącznie z punktu widzenia interesów Izraela i jego bezpieczeństwa. Natomiast nie sposób z niego wyciągnąć takich wniosków, jak Petras, który przypisuje izraelskiemu publicyście wezwania do „nuklearnego spopielenia 70 milionów Irańczyków” oraz do „wystawienia na nuklearne skażenie miliarda mieszkańców Azji i Europy”.

Opierając się na tak prymitywnym przekłamaniu, Petras ulega atakowi ideologicznego obłędu. „Nuklearne spopielenie 70 mieszkańców Iranu – obwieszcza, powtarzając swą ulubioną frazę – to izraelski odpowiednik hitlerowskich pieców krematoryjnych i komór gazowych. To wynika z doktryny: panuj nad Bliskim Wschodem albo zniszcz powietrze i ziemię świata”. Petras podsumowuje: „Eksterminacja jest ostatnim stadium syjonizmu”. Nic dziwnego: syjonizm po prostu utożsamia on z faszyzmem (używając np. dziwaczego neologizmu „syjofaszyzm”).

Tekstu Petrasa nie da się bronić typowym dla usprawiedliwiania lewicowego antysemityzmu argumentem, zgodnie z którym skrajnie agresywne w treści i formie ataki na Izrael miałyby wynikać z oburzenia na jego prawdziwe czy domniemane zbrodnie. Rzecz bowiem w tym, że Petras najzwyczajniej w świecie zmyślił groźbę izraelskiego „Holocaustu na Irańczykach”.

Osąd antysemickich deklaracji grup lewicowych miałaby nadto łagodzić okoliczność, że nie mają one ostrza etnicznego bądź rasowego. Rzekomo atakuje się w nich tylko państwo Izrael i

jego represje wobec Arabów, nie zaś Żydów jako takich. Czy aby na pewno? Otóż Petras, stwierdzając, że „potęga i bogactwo zdegenerowały Żydów w USA”, posługuje się standardową retoryką antysemitką o podłożu rasistowskim. W wizji Petrasa, Amerykanie pochodzenia żydowskiego są bowiem grupą całkowicie jednolitą, która bez żadnych wewnętrznych debat czy głosów sprzeciwu popiera antyirański „Holocaust”.

Warta uwagi jest tu postawa części redakcji portalu, na którym te haniebne wywody się ukazały. Publikacja artykułu Petrasa na lewicy.pl wywołała niesmak i oburzenie części użytkowników portalu. Internauci wskazywali, że opinie Morrisa nie dają podstaw do nienawistnych antyżydowskich uogólnień. Zakwestionowano również utożsamianie żydowskiej zbiorowości narodowej z syjonizmem, a jego z kolei – z faszyzmem i nazizmem. Redakcja zareagowała na te wypowiedzi czytelników w sposób zdumiewający – najbardziej krytyczne wpisy po prostu usunięto, łamiąc tym samym portalowy regulamin. Ten zakazuje bowiem tylko nierzeczowych polemik o charakterze personalnym. Tę cenzurę po swojemu uzasadnił tłumacz tekstu Petrasa, wspomniany Paweł Michał Bartolik, włączając się do dyskusji o przełożonym przez siebie tekście. „Wolność słowa – ogłosił – to także wolność powiedzenia komuś: publikuj sobie gdzie indziej”. Zdaniem Bartolika, krytykowanie Petrasa jest w ogóle nie na miejscu. Tak oto Bartolik najpierw przełożył tekst pełen zmyśleń i obsesji, później go opublikował, następnie prawdopodobnie osobiście „wyciął” głosy krytyczne, a na koniec oznajmił, że jest zwolennikiem takiej wolności słowa, która polega na ocenzurowaniu krytyki antysemityzmu i kłamstw. To wszystko miało miejsce nie w gazetce Leszka Bubla, lecz na lewicowym portalu internetowym!

Bartolik nie działa w próżni i nie on rozpoczął promowanie w Polsce tak specyficznego pojętego „antysyjonizmu”. Czołowym autorytetem i współpracownikiem Bartolika, a przede wszystkim prekursorem takich teorii jest zastępca redaktora naczelnego „Le Monde Diplomatique – Edycja Polska”, Zbigniew Marcin

Kowalewski. Nawiasem mówiąc, jest to postać znana w środowiskach lewicowych z dość specyficznych dokonań. Od wielu lat, gdy działał w emigracyjnych strukturach „Solidarności”, ciążył na nim zarzut o współpracę z SB, postawiony w 1982 r. przez organizacyjnych kolegów – Kowalewski zamiast oczyścić się zeń w sposób najprostszy, czyli opinią z IPN-u, przedstawia tamte wydarzenia jako spisek zwolenników Reagana przeciwko swojej lewicowej postawie. Również jego poglądy polityczne są warte uwagi, choć z dość specyficznych powodów – np. przekonywał on swego czasu w prasie trockistowskiej, że skrajni ukraińscy nacjonałiści-ludobójcy z UPA byli po prostu ruchem narodowowyzwoleńczym, który należy zrozumieć z punktu widzenia konieczności walki z „polskim szowinizmem”. Później Kowalewski dał się poznać np. z promowania Louisa Farrakhana, lidera amerykańskiej sekty Nation of Islam, która głosi tezy o żydowskich knowaniach (wedle niej, Żydzi mieli celowo zarażać murzyńskie niemowlęta AIDS) i kolportuje „Protokoły Mędrców Syjonu”.

Do incydentów tego typu nie warto by może przywiązywać większej wagi, gdyby nie niedostrzegany fakt, że ludzie związani z Książką i Prasą starają się coraz bardziej przyłgnąć do podmiotów cieszących się większym respektem. Warto wspomnieć tylko kilka faktów. Otóż wydawnictwa Książki i Prasy są od lat promowane przez „Gazetę Wyborczą”, głównie piórami Wojciecha Orlińskiego i Artura Domosławskiego, którzy nota bene publikują w czasopiśmie Książki i Prasy, zamieszczając swe teksty obok wywodów Petrasa i innych tego rodzaju „antysyjonistów”. Kowalewski i Zgliczyński publikują w piśmie stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, które – mimo swego statutowego zadania krytykowania wszelkich odmian światopoglądu rasistowskiego – wobec problemu antysemityzmu na lewicy nabrało wody w usta. Lider „Nigdy Więcej”, Rafał Pankowski, czołowy polski „tropiciel faszyzmu”, należał nawet do współpracowników pisma „Lewą Nogą” i również on publikował swoje teksty obok antysyjonistów-paranoików – zapewne więc towarzyskimi zależnościami należy tłumaczyć zadziwiającą

ślepotę na ocieranie się jego kolegów o antysemityzm. Za protektora środowiska KiP uchodzi rzecznik SLD, Tomasz Kalita, który zaprasza jego przedstawicieli do debat politycznych, organizowanych w partyjnej siedzibie na stołecznej ulicy Rozbrat, gdzie zresztą polska edycja „Le Monde Diplomatique” jest kolportowana. Publicyści KiP bywają gośćmi na dyskusjach panelowych urządzanych w klubach „Krytyki Politycznej” a w siedzibie pisma S. Sierakowskiego można było jakiś czas temu nabyć „Lewą Nogą” i „Rewolucję” z zamieszczonymi tam wspomnianymi wywodami „antysyjonistów”.

Ciekawe, kiedy doczekamy się publicznego potępienia tego rodzaju jawnie antyżydowskich obsesji i kłamstw – potępienia porównywalnego choćby z tym, jakie spotyka antysemickie wpisy młodocianych prymitywów na „Naszej Klasie”. O ile doczekamy się go w ogóle, bo zarzut antysemityzmu jest wygodny zawsze, ale nie wtedy, gdy należałoby się odnieść do wyczynów swoich kolegów i współpracowników.

Autor: Wiktor Sadłowski

Źródło: [Obywatel](#)

OD REDAKCJI

„Wolne Media” opublikowały co najmniej jeden z wyżej krytykowanych artykułów, dlatego dla zachowania obiektywizmu publikujemy ww. materiał tekstowy i zachęcamy do dyskusji.